

## **Tomasz Szarota: Zamach Stauffenberga z polskiej perspektywy**

Stauffenberg pisał: „Miejscowa ludność to niewiarygodny motłoch, bardzo dużo Żydów i mieszańców. Naród, który, aby się dobrze czuć, najwyraźniej potrzebuje batoga. Tysiące jeńców przyczynią się na pewno do rozwoju naszego rolnictwa. Niemcy mogą wyciągnąć z tego korzyści, bo oni są pilni, pracowici i niewymagający”



**Stauffenberg pisał: „Miejscowa ludność to niewiarygodny motłoch, bardzo dużo Żydów i mieszańców. Naród, który, aby się dobrze czuć, najwyraźniej potrzebuje batoga. Tysiące jeńców przyczynią się na pewno do rozwoju naszego rolnictwa. Niemcy mogą wyciągnąć z tego korzyści, bo oni są pilni, pracowici i niewymagający” - przeczytaj tekst z 7. numeru Teologii Politycznej pt. "Niech żyją fajne Niemcy!"**



## **Kup 7. numer Teologii Politycznej pt. "Niech żyją fajne Niemcy!"**

Zamach 20 lipca 1944 roku się nie powiódł. Hitler ocalał. Hrabia Claus Schenk von Stauffenberg i ludzie z nim związani nie przejęli władzy w Niemczech. Członkom antyhitlerowskiego sprzysiężenia nie udało się przekonać aliantów zachodnich, aby ci zrezygnowali z bezwarunkowej kapitulacji Niemiec i zaprzestali nalotów lotniczych na niemieckie miasta. Możliwość zawarcia z Zachodem, po usunięciu Hitlera, separatystycznego pokoju i wspólnego powstrzymania „hord bolszewickich” okazała się zwykłą mrzonką. Zamachowiec i uczestnicy spisku zapłacili życiem za poniesioną klęskę. Mszczono się także na rodzinach „zdrajców”, bo tak ich określała goebbelsowska propaganda.

Zamach Stauffenberga bynajmniej nie wywołał w Niemczech entuzjazmu, spiskowcy nie mieli społecznego poparcia. Byli garstką odważnych ludzi, którzy rzeczywiście podjęli, choć stanowczo zbyt późno, walkę o „lepsze Niemcy”, za co zapłacili swoim życiem.

„Ludzie 20 lipca” tak naprawdę moralne zwycięstwo odnoszą dopiero dziś, po kilkudziesięciu latach. Zapewne wciąż nie brak Niemców, którzy nie aprobują czynu Stauffenberga, a nawet go potępiają. Jestem jednak pewien, że obecnie dla większości Niemców, szczególnie zaś dla niemieckiej młodzieży, Stauffenberg i jego towarzysze są bohaterami. To, że w ogóle istnieli, umożliwia wszak uwolnienie się od kompleksu zbiorowej winy własnego narodu. A na dodatek pozwala mieć złudne przeświadczenie, nie tylko takie, że niemal całe społeczeństwo Trzeciej Rzeszy to przeciwnicy hitlerowskiego reżimu, ale wręcz takie, że ówcześni Niemcy to członkowie masowego antyhitlerowskiego ruchu oporu. Tymczasem – jak wynika ze znakomitego studium angielskiego historyka (urodzonego w Warszawie) Theodore’a S. Hamerowa – nawet ci nieliczni, którzy podjęli walkę z reżimem, bynajmniej nie od początku byli jego wrogami.

### **Przyszli spiskowcy o Polsce i Polakach**

Przystępując do zbierania materiałów do tego tekstu, za najważniejszy dokument uznałem początkowo znany mi od trzydziestu lat list z 21 listopada 1939 roku, który napisał do żony major Hellmuth Stieff. Później, już jako generał, za uczestnictwo w spisku 8 sierpnia 1944 roku zapłacił życiem. Stieff zjawił się w Warszawie 18 listopada 1939 roku i był wstrząśnięty tym, co zobaczył. Pisał: „Poruszam się tam nie jako

zwycięzca, lecz jako człowiek pełen wyrzutów sumienia!”. Policję niemiecką nazwał „zorganizowaną bandą morderców, złodziei i grabieżców”. Z przerażeniem wyciągnął wniosek: „Ta likwidacja całych rodzin z kobietami i dziećmi jest możliwa tylko przez zwyrodnialców, którzy tym samym nie zasługują na miano Niemców”, i wyznał: „Wstydzę się być Niemcem!”[1]. Fragmenty tego listu przytaczano już w 1954 roku, ale w całości został on opublikowany dopiero w 1991 roku. Przyznaję, że nieco zaskoczył mnie opuszczany dawniej ustęp. Oto wrażenia Stieffa z Łodzi: „Masa Żydów, wszyscy muszą nosić na prawym ramieniu żółtą opaskę. [...] I co za typy człowiek tu widzi! Po prostu niepojęte, że coś takiego istnieje!”. Jednak gdy jesienią 1941 roku zobaczył gwiazdę Dawida noszoną przez pozostałych żydowskich mieszkańców Berlina, jednoznacznie to potępił, uznał, że „to niegodne narodu, który chce uchodzić za cywilizowany”, i stwierdził: „Za to wszystko spotka nas zemsta – i słusznie!”[2].

Z jeszcze większym zdziwieniem zapoznałem się z refleksjami, które towarzyszyły Clausowi Stauffenbergowi, gdy jako oficer we wrześniu 1939 roku brał on udział w wojnie z Polską. W listach do żony znajdziemy, co prawda, wzmianki o „desperackiej waleczności polskich oficerów”, a także o wzbudzającym uznanie wyposażeniu polskiego dworu, w którym się zatrzymał („z piękną biblioteką, bajecznymi empirowymi meblami, łózkami, stolikami nocnymi, szafami na książki”), ale zaraz potem natkniemy się na taki oto wywód: „Co najbardziej rzuca się w tym kraju w oczy, to zaniedbanie. Nie tylko bezgraniczna bieda i nieporządek, lecz wrażenie, że wszystko, co wcześniej widziało lepsze czasy, dziś podupadło. Sytuacja na wsi i reforma rolna przyczyniły się w dużej mierze do pauperyzacji większych posiadaczy ziemskich”.

Fragment innego listu, pełnego pogardy wobec Polaków, musi wzbudzić dziś protest już nie tylko polskiego, ale chyba także niemieckiego czytelnika. Stauffenberg pisał: „Miejscowa ludność to niewiarygodny motłoch, bardzo dużo Żydów i mieszańców. Naród, który, aby się dobrze czuć, najwyraźniej potrzebuje batoga. Tysiące jeńców przyczynią się na pewno do rozwoju naszego rolnictwa. Niemcy mogą wyciągnąć z tego korzyści, bo oni są pilni, pracowici i niewymagający”. W innym liście czytamy: „Najważniejsze jest to, abyśmy w Polsce właśnie teraz zaczęli planową kolonizację. I nie martwię się, że ona nastąpi”[3]. Jedno jest pewne – bardzo daleką drogę przebyć musiał niemiecki arystokrata von Stauffenberg, zanim zrozumiał, że wojna, w której uczestniczył upojony początkowymi zwycięstwami swojego kraju, doprowadzi do największej w dziejach tragedii i katastrofy jego narodu.

W listach Helmuta Jamesa von Moltke do żony wzmianek o Polsce jest niezwykle mało. Okazuje się jednak, że 4 maja 1943 roku był on przejazdem w Warszawie i obserwował pożar getta. Oto jego, przyznaję, dość zaskakujący komentarz: „Pozostali tam Żydzi – w liczbie 30 000 – wzmocnieni przez rosyjski desant, niemieckich dezertersów i polskich komunistów, zamienili część tego terenu w twierdzę, ale tylko podziemną. [...] W każdym razie z tej głównej kwatery miano dowodzić potyczkami partyzanckimi w mieście, tak więc chciano w getcie zaprowadzić porządek, przy czym napotkano tak duży opór, że trzeba było przeprowadzić poważny atak przy pomocy dział i miotaczy ognia. Dlatego getto teraz się pali”[4]. Trudno dociec, czy Moltke, kiedy pisał o „pozostałych Żydach” (die restlichen Juden), cokolwiek wiedział o losie przeszło 300 tys. warszawskich Żydów wywiezionych wcześniej do komór gazowych Treblinki. Tak czy inaczej, jego interpretacja przyczyn likwidacji „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” przez Niemców daleko odbiega od prawdy historycznej.

## Memoriały Carla Goerdelera

Jeszcze kilka słów o miejscu Polski i Polaków w politycznych koncepcjach jednego z intelektualnych przywódców niemieckiego sprzysiężenia – w memoriałach Carla Goerdelera, opracowanych podczas wojny. Najistotniejsze jest założenie istnienia powojennych Niemiec już nie w granicach z 1939 lub z 1937 roku, lecz z roku 1914. W praktyce oznaczało to powtórne włączenie do Rzeszy polskich ziem byłego zaboru pruskiego, a tym samym skorzystanie z dokonanego dzięki zdobyczom Hitlera zmazania „hańby Wersalu”[5].

W memoriale napisanym późnym latem lub jesienią 1943 roku Goerdeler zakładał, że armia niemiecka będzie w stanie zatrzymać bolszewików na linii przedwojennej wschodniej granicy państwa polskiego. Po włączeniu do Niemiec Wielkopolski, Pomorza i Śląska Goerdeler przewidywał: „Jako zadośćuczynienie za stratę Pomorza i Wielkopolski Polska może wejść w unię z Litwą. Tym samym pomoże się obu narodom, a Polska będzie miała dostęp do morza”.

Należy jednak podkreślić, że Goerdeler dostrzegał zbrodnie popełnione przez Niemców w Polsce. W memoriale z kwietnia 1944 roku pisze o „kampanii mającej na celu likwidację polskiej inteligencji” i wypędzeniu Polaków z „wyzwolonego korytarza”. Jak wiemy, Polaków wypędzono niemal z całych tzw. terenów wschodnich przyłączonych do Rzeszy[6].

Amerykanin George F. Kennan zapamiętał, że zaprzyjaźniony z nim Helmut James von Moltke podczas jednej z rozmów, przeprowadzonych w Berlinie w 1940 lub 1941 roku, miał powiedzieć: „Śląsk, mój kraj ojczysty, przejdzie do Czech lub do Polski”[7]. Te trafne przewidywania dowodzą, że Moltke okazał się znacznie większym realistą niż Carl Goerdeler.

### **Braterski gest pojednania**

W listopadzie 1989 roku, po upadku muru berlińskiego, w Krzyżowej, byłej posiadłości rodziny von Moltke, dziś na terenie polskiego Dolnego Śląska, niemiecki kanclerz Helmut Kohl i polski premier Tadeusz Mazowiecki uścisnęli się w braterskim geście pojednania. Zbyt rzadko – jak sądzę – to, co zrobił jeden ze współtwórców Solidarności, porównywane jest z tym, co uczynił Willy Brandt w Warszawie w grudniu 1970 roku. A czyż ze strony Kohla wzięcie w ramiona Mazowieckiego nie było wyrazem wdzięczności za rolę, jaką Polacy odegrali w zjednoczeniu jego ojczyzny?

W dawnym niemieckim Kreisau, a dziś w polskiej Krzyżowej, mieści się teraz Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży. Przed wszystkim korzystają zeń młodzi Niemcy i Polacy. Chyba trudno o lepszy dowód, że dawne porzekadło: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem” traci powoli rację bytu.

Dwie tegoroczne rocznice – zamachu Stauffenberga i powstania warszawskiego – dają okazję, aby przypomnieć miejsce, w którym splotły się losy niemieckich i polskich patriotów.

Myślę o berlińskim więzieniu Plötzensee, gdzie wykonano wyroki śmierci na Niemcach – uczestnikach antyhitlerowskiego ruchu oporu, i gdzie ginęli także – o czym rzadko się w Niemczech pamięta – żołnierze Polski Walczącej, wśród nich również bohaterskie kobiety.

*Tomasz Szarota*

**Autor jest profesorem w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk.**

Tekst został pierwotnie opublikowany 24 lipca 2004 roku w dodatku „Plus Minus” gazety „Rzeczpospolita”. Jednocześnie ukazał się w rozszerzonej wersji w wydawanym w Berlinie „Magazynie polsko-niemieckim DIALOG”, [www.dialogonline.org](http://www.dialogonline.org). Do obecnej publikacji autor dołączył przypisy.

[1] *Ausgewählte Briefe von Generalmajor Hellmuth Stieff*, wyd. H. Rothfels, „*Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*”, 1954, nr 2, z. 3, s. 299-300.

[2] H. Stieff, *Briefe*, wyd. H. Mühleisen, Berlin 1991, s. 109, 137.

[3] Cyt. za: P. Hoffmann, *Claus Schenk Graf von Stauffenberg und seine Brüder*, Stuttgart 2004, s. 189, 191.

[4] H. J. von Moltke, *Briefe an Freya 1939-1945*, wyd. B. Ruhm von Oppen, München 1988, s. 477-478.

[5] Związany z Kreisauer Kreis Hans Lukaschek na prośbę Hellmutha von Moltke opracował w 1942 r. koncepcję nowego po wojnie podziału terytorialnego Niemiec. Poznań miał być stolicą jednego z „Landów”, por. S. Fikus, *Niepokorni z Krzyżowej*, Opole 2010, s. 79-80.

[6] *Politische Schriften und Briefe Carl Friedrich Goerdelers*, wyd. S. Gillmann i H. Mommsen, t. 2, München 2003, s. 935, 947, 998.

[7] G. F. Kennan, *Memoirs 1925-1950*, Boston-Toronto 1967, s. 121.